WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, środa 30 listopada 1938 Nr 328

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Sytuacja strajkowa we Francji

Na razie wszędzie spokojnie. Ruch na kolejach, w urzędach, w przemyśle i w handlu.

Paryż, 30. 11. PAT. Dzień 30 listopada, dzień strajku powszechnego, ogłoszonego przez Generalną Konfederację Pracy na znak protestu przeciw dekretom gospodarczym rządu Daladiera, rozpoczął się w atmosferze, grożącej poważuym fiaskiem całemu francuskiemu ruchowi syndykalistycznemu.

Rozkazy Generalnej Konfederacji Pracy, które przez czas dłuższy od 1936 r. były we Francji tak samo miarodajne prawie, jak rozkazy władz, po raz pierwszy w całym szeregu wypadków nie zostały wykonane.

Paryż obudził się w dzień strajku w atmosferze znacznie spokojniejszej i normalniejszej

niż to miało miejsce w czasie słynnych dni strajkowych podczas pierwszego rządu Frontu Ludowego Leona Bluma na jesieni 1936 r. Przede wszystkim stawili się do pracy robotnicy zakładów oczyszczania miasta. Ulice zostały opróżnione z kubłów ze śmieciami, uszeregowanymi, jak to jest w zwyczaju paryskim przed domami. W czasie poprzednich strajków wiatr roznosił po ulicach zawartości powywracanych śmietników, co nadawało Paryżowi specjalnie ponury i opuszczony wyraz. Następnie przeciętny Paryżanin skonstatował, że środki komunikacyjne funkcjonują, jeżeli nie normalnie, to tak, iż w każdym razie większość pracowników mogła się dziś udać do biur.

Na miasto około godz. 5 rano wyruszyło 60 procent autobusów miejskich. Również wyruszyły pociągi kolejki podziemnej t. zw. metra.

Wyloty niektórych linij kolejki podziemnej, jak np. Metro Porte Clignancourt w dzielnicy robotniczej otoczone są jednak oddziałami już nie policji, ale gwardii lotnej, oraz wojska z bagnetami na karabinach. Remizy autobusowe są również otoczone silnymi kordonami gwardii lotnej. Grupy gwardii lotnej w charakterystycznych czarnych płaszczach, lakierowanych hełmach z krótkimi karabinkami widzi się wszędzie.

Przystanki autobusowe, ważniejsze magazyny, przede wszystkim sklepy rusznikarzy, wejścia do fabryk i dzienników, gmach wielkiej firmy kolporterskiej Hachette otoczone są oddziałami gwardii lotnej, którym towarzyszą oddziały policji.

Poza autobusami i metrem wyruszyli na miasto listonosze. Jak dotychczas

poczta i radio funkcjonuje normalnie.

Należy przypuszczać, że będzie funkcjonować normalnie również i w ciągu dnia. Uruchomione zostały również elektrownia, gazownia i szpitale. W centralnych halach paryskich ruch był nieco zmniejszony z tej racji, że cały szereg hurtowników pozamykał z własnej inicjatywy swe kramy i sklepy, obawiając się jakichś poważniejszych strat.

Uspakajające wiadomości nadchodzą również z prowincji, a przede wszystkim z kolei francuskich.

Pociągi ranne odeszły z Paryża w normalnych godzinach,

jakkolwiek przy minimalnym udziale pasażerów. Dworce paryskie coprawda są od rana pod specjalną strażą bezpieczeństwa. Wiadomości z prowincji wskazują, iż w całym szeregu wypadków rozkazy Generalnej Konfederacji Pracy, zwłaszcza, o ile chodzi o pracowników zakładów użyteczności publicznej, nie zostały wykonane.

W Clermont, Grenoble oraz wielu miastach prowincjonalnych urzędnicy i robotnicy miejscy, jak również pracownicy samorządowi stawili się do pracy.

Z Roubaix, ważnego węzła kolejowego na północy donoszą, iż pracownicy kolejowi stawili się normalnie do pracy.

W godzinach rannych można stwierdzić tylko ogólnie, że o ile chodzi o instytucje państwowe, samorządowe, miejskie czy też użyteczności publicznej, akcja strajkowa ma minimalne powodzenie. Strajk, jak dotychczas, ogarnia przede wszystkim wielkie zakłady przemysłowe prywatne.

URZĘDY PAŃSTWOWE pracują normalnie

Paryż 30. 11. PAT. Około godz. 10 ogłoszono komunikat urzędowy, stwierdzający, iż wszystkie urzędy państwowe i instytucje publiczne na terenie całego kraju pracują normalnie. Jedynie wśród pracowników poczt i telegrafów ujawniły się pewne uchybienia w stawianiu się do pracy, które jednak objęły minimalny odsetek, bo mniej niż jeden procent pracowników.

Z okręgu przemysłowego północy donoszą, iż

większość robotników stawiła się do pracy w zarekwirowanych na potrzeby obrony narodowej kopalniach.

Jak dotychczas nie sygnalizowano żadnych incydentów i wydaje się, że dzień rozpoczął się w atmosferze raczej spokojnej. Z okręgu przemysłowego liońskiego donoszą, iż w Lionie większość fabryk przystąpiła normalnie do pracy i że

ludność nie odczuwa żadnych niedogodności, czy też zamącenia normalnego życia.

O ile chodzi o koleje, to wydaje się, jak dotychczas, że funkcjonują one zupełnie normalnie. Jedynie uchybienia dotyczą warsztatów kolejowych. W okręgu kolejowym paryskim pociągi w godzinach porannych funkcjonowały zupełnie normalnie. Ze wszystkich dworców paryskich odeszły pociągi w oznaczonych godzinach, zarówno dalekobieżne jak i podmiejskie, obsługujące przemysłowe ośrodki paryskie. Około godziny 10 kolejki podziemne paryskie funkcjonowały normalnie. Jak okazuje się

strajk najbardziej stosunkowo dotknął drukarstwo.

W Paryżu na 30 dzienników, wychodzących

Błp. Adwokat Marcin Ehrlich

Katowice. 30. 11. (P) Do Katowic nadeszła smutna wiadomość o zgonie błp. adwokata Marcina Ehrlicha, zmarłego w Gliwicach w 51 roku życia, jako ofiara martyrologii Żydów niemieckich, po powrocie z obozu koncentracyjnego.

Błp. adwokat Ehrlich był zaszczytnie znanym działaczem społecznym na Górnym Śląsku. Zmarły pochodził z Katowic i tutaj jeszcze jako młody student wstąpił w szeregi organizacji syjonistycznej. Po ukończeniu studiów, osiedlił się błp. adw. Ehrlich w Katowicach — gdzie przez szereg lat był aktywnym działaczem społecznym, cenionym przez wszystkich dla swych wielkich zalet charakteru. Zmarły był długoletnim prezesem Oragnizacji Syjonistycznej w Katowicach, zasiadał w Zarządzie i Reprezentacji Gminy Żydowskiej, był założycielem Stow. „Makkabi“. W r. 1926 przeniósł się błp. Zmarły na niemiecki Górny Śląsk i osiedlił się w Gliwicach. Również i tutaj rozwinął błp. adw. Ehrlich swą działalność i odgrywał wielką rolę w tamtejszym życiu żydowskim. W Gliwicach zasiadał Zmarły w kierownictwie tamtejszej Org. Syjonist., był członkiem zarządu Zw. Org. Syjonist. dla Śląska Opolskiego a wreszcie po nastaniu reżimu hitlerowskiego w Niemczech był członkiem Żydowskiej Rady Narodowej.

Po ostatnich wypadkach w Niemczech został błp. adw. Ehrlich aresztowany i wywieziony wraz z innymi Żydami do obozu koncentracyjnego, skąd przewieziono Go do Gliwic ub. niedzieli już dogorywającego. W poniedziałek zakończył błp. Marcin Ehrlich Swe ofiarne życie, kładąc je na ołtarzu martyrologii żydowskiej. Na krótki czas przed aresztowaniem, otrzymał błp. Zmarły certyfikat na wyjazd do Palestyny, z kategorii zasłużonych syjonistów. Poczynił już wszelkie przygotowania do wyjazdu, został jednak w międzyczasie wywieziony do obozu. Nie było Mu już danym zobaczyć Erec, zmarł pozostawiając po sobie pamięć drogiego i oddanego towarzysza. Cześć Jego pamięci!

rano, ukazało się zaledwie 5 i to w bardzo zmniejszonej formie: „Le Matin“, „Journal“, „Le Jour - Echo de Paris“, „Epoque“ i „Action Francaise“.

Również donoszą, iż na prowincji większość dzienników nie ukazała się.

W Paryżu sklepy zostały otwarte, zarówno magazyny spożywcze, jak i kawiarnie oraz wszelkiego rodzaju zakłady handlowe. Jak się zdaje, ze

wszystkich dziedzin życia prywatnego handel został najmniej moze dotknięty akcją strajkową.

—oo—

Eden zaleca intensywne dozbrojenie

Londyn 30. 11. PAT. B. minister spraw zagranicznych Eden wygłosił wczoraj w Queens Hall przemówienie, w którym m. in. oświadczył, iż koniecznym jest zjednoczenie narodowe w sprawach polityki zagranicznej, opartej na poszanowaniu zobowiązań międzynarodowych. Drugim zadaniem jest jak najszybsze i jak najbardziej intensywne dozbrojenie.

Charakterystyczny wyrok we Wiedniu

Wiedeń 30. 11. PAT. W Wiedniu ogłoszono charakterystyczny wyrok sądowy z okazji zajęcia aparatu radiowego przez egzekutora. Wyrok głosi. że sprzęt radiowy nie może podlegać egzekucji „jako nieodzowny środek wychowawczy na drodze do utrzymania kontaktu obywatela z władzami kierowniczymi partii oraz państwa“.

Roosevelt zabiega o współpracę z Ameryką łacińską

Waszyngton. 30. 11. PAT. Z inicjatywy prezydenta Roosevelta departament stanu opublikował dłuższy dokument, zawierający liczne propozycje rządu Stanów Zjedn., idące po linii zacieśnienia współpracy między Stanami Zjedn. a państwami Ameryki Łacińskiej. — Chodzi tu przede wszystkim o ***szeroki plan wciągnięcia tych państw w orbitę interesów Ameryki Północnej przez rozszerzenie wzajemnej współpracy w dziedzinie gospodarczej, komunikacyjnej i kulturalnej.***

Ambasador Wilson nie powróci do Berlina

Nowy Jork. 30. 11. PAT. Prezydent Roosevelt na zapytanie dziennikarzy oświadczył, iż rozmowy jego z ambasadorami Stanów Zjednoczonych w Berlinie i Rzymie — dotyczyły całokształtu zagadnień mniejszościowych Prezydent dodał, iż ambasador Wilson na razie nie powróci do Berlina. Oznajmił również, iż ambasador Stanów Zjedn. w Londynie Kennedy przyjedzie wkrótce do Ameryki, korzystając z urlopu.

Bukareszt otoczony przez wojsko i żandarmerię

Bukareszt. 30. 11. PAT. Stan zdrowia rektora uniwersytetu w Cluj jest w dalszym ciągu bardzo poważny. — Miasto jest otoczone przez żandarmerię i wojsko. Wszystkie osoby opuszczające miasto zarówno jak i przybywające do niego poddawane są ścisłej rewizji. Od godz. 21 wszystkie kawiarnie, restauracje, kinematografy itd. są zamknięte. Mieszkańcom bez przepustek po tej godzinie nie wolno opuszczać swych mieszkań. Dokonano licznych aresztowań. Aresztowano znaczną część b. członków Żelaznej Gwardii.

* * *

Bukareszt 30. 11. PAT. Wyznaczona została nagroda 50 tysięcy lei za schwytanie napastników na rektora uniwersytetu w Cluj. Stan rannego nie poprawił się pomimo transfuzji krwi.

Samolot rozbił się o skały

San Francisko 30. 11. PAT. Otrzymano z Pointe Reyes wiadomości o samolocie komunikacyjnym, należącym do United Airlines, którego szczątki znaleziono na skałach w pobliżu wybrzeża. Lotnik i jeden z pasażerów zdołali dostać się na brzeg. Oświadczają oni iż samolot był zmuszony do wodowania z powodu braku benzyny. Wiatr wpędził go następnie w kierunku skalistych wybrzeży. Pięciu pasażerów utonęło, czy to usiłując dostać się wpław na wybrzeże, czy też tracąc siły i opuszczając części samolotu, których się trzymali. Władze zarządziły poszukiwania, ale dotychczas nie natrafiono ani na ślad zaginionych ani na ich zwłoki.

Bomba cuchnąca na występie Hanki Ordonówny

Lublin, 30. 11. W sali kina „Corso“ odbył się wczoraj wieczór artystyczny z udziałem sławnej pieśniarki warszawskiej Hanki Ordonówny. Podczas drugiego numeru programu różne elementy spod wiadomego znaku rzuciły na salę bombę cuchnącą. Po krótkiej przerwie, spowodowany tą „cuchnącą“ demonstracją produkcje artystyczne konutynuowano nadal.

„Bohaterów“ demonstracji aresztowała policja.

Charakterystycznym jest fakt, że wśród publiczności znajdowało się bardzo nie wielu Żydów, ponieważ ludność żydowska z powodu miesiąca żałoby nie uczestniczy w podobnych imprezach.

Londyn. 30. 11. PAT. Dzienniki angielskie podają wiadomość, że nowa pożyczka wewnętrzna na zbrojenie, jaka zaciągnięta ma być w przyszłym roku będzie w tej samej wysokości co dotychczasowe upoważnienie ustawowe z r. 1936, a więc w granicach 400 milionów funtów

Giełda paryska pod znakiem optymizmu

Paryż, 30. 11. (A) Wedle wiadomości korespondenta „Kurlera Warszawskiego“ oczekiwało się wczoraj we Francji wydarzeń dnia dzisiejszego z dużym optymizmem przypuszczając, że strajk przyniesie rządowi zwycięstwo. Wiara taka zaznacza się bardzo wyraźnie w kołach gospodarczych i finansowych czego wyrazem był doskonały przebieg sesji giełdy paryskiej. Wbrew wszelkiej logice bowiem papiery francuskie wykazały tendencję bardzo mocną i skłonność do zwyżki. Czynniki rządowe przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności i są całkowicie przygotowane na wszelką ewentualność. Z prowincji wciąż napływają kolumny samochodów ciężarowych, wiozące dodatkowe kontyngenty policji. Opróżniono centralne więzienie paryskie Santé i przewieziono więźniów do innych miejscowości, aby zrobić miejsce dla ewentualnych aresztowań. Zarządzenie to podano do publicznej wiadomości w prasie i przez radio. W wyniku niezwykłych postanowień rządu oczekują, że strajk dzisiejszy nie będzie powszechny.

Dr HACHA OBRANY PREZYDENTEM CZECHOSŁOWACJI

Praga, 30. 11. (O) Zgromadzenie narodowe republiki czeskosłowackiej zebrane w dniu dzisiejszym w gmachu parlamentu pod przewodnictwem marszałka Sejmu Malypetra 272 głosami przy 39 wstrzymujących się od głosowania obrało na okres lat 7-iu prezydentem republiki czeskosłowackiej prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dra Emila Hacha.

O godz. 12.30 nowoobrany prezydent złożył w gmachu parlamentu przysięgę na konstytucję.

Niemcy dążą do całkowitego opanowania Czechosłowacji

Warszawa. 30. 11. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Londynu: Korespondenci angielscy z różnych ośrodków Czechosłowacji nadsyłają zdumiewające informacje o rozgrywających się tam wypadkach, które zdają się wskazywać, że obecni włodarze republiki z szczególną gorliwością dążą do zdegradowania Czechosłowacji do roli podrzędnej prowincji Rzeszy Niemieckiej. W tych tendencjach należy szukać źródeł sensacyjnych wiadomości „News Chronicle" o mobilizacji trzech korpusów armii niemieckiej na granicy Czechosłowacji, m. in. korpusu wrocławskiego. Korpusy te rzekomo trzymane są w gotowości na wypadek gdyby po jakimś większym incydencie rząd Czechosłowacji zwrócił się do rządu niemieckiego z prośbą o wysłanie do Czechosłowacji wojsk niemieckich celem obrony Rusi Podkarpackiej przed sąsiedzkimi zakusami. — Zdaniem „News Chronicle" zaproszenie takie, dałoby kanclerzowi Hitlerowi możność okupowania Pragi o czym zamyśla on od czasu umowy monachijskiej W godzinach wieczornych agencja Reutera nadała z Berlina zaprzeczenie niemieckiego ministerstwa propagandy co do tej informacji.

Korespondent „News Chronicle" po wizycie w Huszt stwierdza, że Ruś Podkarpacka jest całkowicie oddana pod wpływy niemieckie. Przebywa tam sekretarz poselstwa niemieckiego w Pradze Hofmann, który podejmuje codziennie bankietami miejscowych notablów. Do Huszt przybył też konsul niemiecki oraz konsul włoski w Bratysławie. Poza tym roi się w mieście od agitatorów i dziennikarzy niemieckich. „Daily Mail" donosi z Huszt, że na Ruś Podkarpacką przybywa coraz więcej zbiegów Ukraińców, którzy organizują oddziały siczowe.

Dementi Berlina

Warszawa, 30. 11. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Berlina: Oficjalnie dementuje się podaną przez „News Chronicle" wiadomość o zmobilizowaniu przez Niemcy na granicy czeskiej korpusów wojska dla ewentualnej interwencji na Rusi Podkarpackiej. W wiązku z tym prasa niemiecka ostro atakuje „News Chronicle" porównując podaną przez nią wiadomość z wiadomością o mobilizacji armii niemieckiej w dniu 21 maja br. Niemieckie biuro informacyjne stwierdza, że jest to niebezpieczna gra z ogniem, mająca na celu zakłócenie pokoju europejskiego i sprowokowanie Niemców do wojny. Tego rodzaju postępowania Niemcy nie zamierzają w przyszłości tolerować.

Nafta rumuńska dla Niemiec

Warszawa. 30. 11. (A) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Berlina: Z kół miarodajnych potwierdzają wiadomość, że w czasie rozmów Goeringa z królem Karolem, zostało zawarte doniosłe porozumienie w sprawie nafty rumuńskiej. Król Karol, mianowicie zgodził się na dostarczanie jej Niemcom w wielkich ilościach, przy czym nafta ma być dostarczana rurociągami podziemnymi, wybudowanymi przez Rzeszę i stanowiącymi jej własność, a prowadzącymi od miejscowości Ploesti w Rumunii przez Ruś Podkarpacką, Słowację i Morawy na Śląsk Niemiecki. Budowa rurociągów ma być rozpoczęta już w najbliższym czasie.

Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie wśród tutejszych obserwatorów zagranicznych tymbardziej, że przeprowadzenie rurociągów przez obszar trzeciego państwa oczekiwane jest tutaj jako całkowicie przesądzone. Podkreśla się przy tym, że nafta rumuńska potrzebna jest Niemcom m. i. dla rozbudowania ogromnych lotnisk.

Deklaracja polsko-sowiecka porażką von Ribbentropa

Warszawa. 330. 11. (A) Korespandent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Londynu: Korespondent dyplomatyczny ‚Evening Standard' dopatruje się w porozumieniu polsko sowieckim poważnej porażki polityki von Ribbentropa i jego planów utworzenia Wielkiej Ukrainy pod dominantą Niemiec. Korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" podkreśla, że porozumienie to nie oznacza wprawdzie, że stosunki polsko rosyjskie staną się za żyłe, jednak dla każdego z tych mocarstw ma duże znaczenie fakt, że jedno nie będzie dla drugiego wrogie na wypadek konfliktu z Niemcami. W każdym razie jasnym jest, że Polska nie ma skłonności do odegrania roli narzędzia antyrosyjskiej polityki niemieckiej.

Koncerty Furtwaenglera w Londynie odwołane

Londyn, 30. 11. PAT. Koncerty Filharmonii berlińskiej, które odbyć się miały w Londynie w styczniu pod batutą słynnego dyrygenta niemieckiego Furtwenglera, zostały odwołane. Dyrekcja angielska, która zajmowała się urządzeniem tych 2 koncertów, oświadczyła, że w obecnych napiętych warunkach i przy obecnym ustosunkowaniu się społeczeństwa angielskiego do Niemiec, odbycie tego rodzaju kulturalnej imprezy w Londynie uważane jest za niewskazane.

Gen. Antonescu zwolniony z urzędu

Bukareszt, 30. 11. PAT. Urzędowo komunikują, iż były minister wojny generał Antonescu został zwolniony ze stanowiska dowódcy trzeciego korpusu armii. (Gen. Antonescu jest sympatykiem Żelaznej Gwardii Przyp. Red. N. Dz.)

Skazanie szpiegów hitlerowskich w Ameryce

Nowy Jork, 30. 11. PAT. Sąd przysięgłych uznał, że Joanna Hoffmann i Herman Rossa winni są wykradzenia amerykańskich tajemnic wojskowych, za co grozi kara do 20 lat więzienia.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 30. 11. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej:

Akcje: Bank Polski 131.5, Żyrardów 61, Węgiel 35 Haberbusch 62, Starachowice 44 1/4. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 83 3/4 II em. 82.5, Dolarówka 42 1/4, 5 proc. konwersyjna 69, 4 pół proc. wewn. 64,5, 4 proc. konsolidacyjna 66. Tendencja niejednolita.

POPULARNOŚĆ PANA Z PARASOLEM

Opinia publiczna wobec Neville Chamberlaina

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika“)



NEVILLE CHAMBERLAIN

LONDYN, w listopadzie.

Ustąpienie Stanleya Baldwina z premierostwa pozostawiło wielką lukę w politycznym i parlamentarnym życiu Anglii. Ten starszy pan z nieodstępną fajką dobrodusznie, a jednak tro chę złośliwie zmrużonych oczach, był niezwykle prosty w obejściu, w sposobie występowania i przemawiania. Odznaczał się jakby pewną opieszałością w stosunku do własnej kariery, jak i do wydarzeń. Dawał się ponosić wypadkom, a jednak za tą zasadą kryła się wola, umiejąca w razie potrzeby mocno się zaznaczyć, jak to się stało w konflikcie z b. królem Edwardem VIII. Wielki polot myśli i uczucia, którego przejmujący objaw pozostawił w swoim pożegnalnym przemówieniu do młodzieży angielskiej. Baldwin, humanista i miłośnik literatury, był pełną i soczystą indywidualnością. I dlatego z pewnym niedowierzającym oczekiwaniem przypatrywano się jego następcy na stanowisko premiera i szefa partii konserwatywnej, dotychczasowemu ministrowi skarbu, Neville Chamberlainowi.

Opinia publiczna lubi mieć do czynienia z wyrazistymi indywidualnościami, które dadzą się streścić w formule duchowej i fizycznej. Dlatego karykatura nie umniejsza popularności, ale przeciwnie służy jej. Neville Chamberlain w chwili objęcia szefostwa rządu był dla opinii człowiekiem bez kształtu. Znano nazwisko, ale nie znano właściciela. Był on kupcem, fabrykantem, burmistrzem, fachowym ministrem. Wypowiadał się rzeczowo w parlamencie i na zgromadzeniach, ale ani razu przedtem nie poruszył fantazji i nie zmobilizował uczuć. Opinia zapytywała, czy forma indywidualna nowego premiera odpowiada wadze jego urzędu.

Stary Chamberlain zdołał szybko odrobić te braki. W sposób dla wielu nieoczekiwany zajął się bardzo aktywnie polityką zagraniczną, którą się dotąd nigdy nie zajmował. Może nie było dziełem przypadku jedynie, że Antoni Eden, członek Izby Gmin, musiał ustąpić z gabinetu, a jego miejsce zajął lord Halifax który nie będąc członkiem Izby Gmin, nie mógł, według zwyczajów angielskich, zabierać w niej głos. O podsekretarzu stanu, Butlerze, mówi nawet prasa konserwatywna, że czyni raczej wrażenie pilnego ucznia, który chwilowo tylko zastępuje nauczyciela. Funkcje ministra spraw zagranicznych w Izbie Gmin zarezerwował wobec tego dla siebie sam Chamberlain.

Polityka zagraniczna premiera poszła w zdecydowanym kierunku. Pierwszym jego celem było wyrównanie różnic, dzielących Anglię i Włochy. Drugi cel stanowiło zażegnanie konfliktu europejskiego, wywołanego przez Niemcy w sprawie czechosłowackiej. W tym momencie bezbarwny do niedawna Chamberlain najmocniej przemówił do wyobraźni i uczuć nie tylko Anglii, ale i świata. Jego lot do Berchtesgaden na odsiecz pokojowi, bez względu na ocenę następstw, był dziełem celowej fantazji i doskonałej reżyserii. Chamberlain stał się naraz osobistością plastyczną, wyrazistą, popularną. Jego parasol stał się niezbędnym atrybutem tej popularności, podobnie, jak fajka Baldwina i Herriota, długie włosy Lloyd George'a i Brianda.

W Niemczech i w Anglii witano premiera angielskiego owacyjnie. Po raz pierwszy imię jego, Neville, było na ustach wszystkich. Stary Chamberlain gdzieś zgubił sztywność swej postaci, ponury profil ptaka w wysokim sztywnym kołnierzyku. Począł się uśmiechać, wzruszać, kłaniać, dziękować. Po raz pierwszy w ciągu swojej długiej kariery zetknął się z masą, jej nastrojami i uczuciami. Z pewnością były to dla niego szczęśliwe momenty, które porazistą pięknymi wspomnieniami.

Tymczasem rzeczywistość poczęła się kształtować inaczej, niż dotąd. Htler postanowił nie dać światu upragnionego spokoju. Począł raz po raz omawiać wewnętrzne sprawy angielskie, atakować poszczególnych polityków angielskich, Edena, Coopera, Greenwooda. Opinia angielska poczęła się niepokoić, niecierpliwić, a w końcu oburzać. Poczęły ją nachodzić wątpliwości, czy Monachium rzeczywiście było bezpiecznym portem na drodze do pokoju, czy tylko chwilowym przystankiem. Sam Chamberlain potęgował i potwierdzał te wątpliwości, zalecając i przeprowadzając intensywne zbrojenia na każdym polu.

W zetknięciu z rzeczywistością wielka, zrodzona nagle popularność premiera poczęła się zmniejszać. Już w ankiecie Instytutu Badania Opinii Publicznej, przeprowadzonej w niedługi czas po Monachium, większość oświadczająca się za premierem, wynosiła tylko 55 proc. głosów. Wszystkie wybory uzupełniające po Monachium przyniosły porażkę partii konserwatywnej, bądź to w postaci straconych mandatów, lub zmniejszonej wszędzie ilości głosów konserwatywnych.

W partii konserwatywnej opozycja staje się coraz to głośniejsza i bardziej ruchliwa. Churchill i Cooper nie dają spokoju premierowi. Antoni Eden wygłasza wielkie przemówienia, zaleca stworzenie rządu koalicyjnego i w sposób widoczny szykuje się do odegrania decydującej roli. Księżna Atholl występuje ze stronnictwa, składa mandat i szykuje kampanię wyborczą na platformie anty-Chamberlainowskiej. Fala, na której grzbiecie unosiła się popularność premiera, poczyna się zwracać przeciw niemu i przeciw jego polityce.

J. L.

Burmistrz Dr. Przybyła nie przyjął honorowego obywatelstwa m. Bielska

Bielsko. 30. 11. (R) Rada m. Bielska uchwalić miała na ostatnim posiedzeniu nadanie obywatelstwa honorowego burmistrzowi p. dr W. Przybyle, na wniosek sekcji prawniczej. Jednakowoż przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący, wiceburmistrz inż. Wiesner odczytał pismo burmistrza skierowane do Rady, w którym p. dr Przybyła odmawia przyjęcia tego zaszczytu. — Burmistrz stwierdza bowiem, że zasługę pozytywnych wyników gospodarki miejskiej w ciągu ostatniego pięciolecia przypisać należy nie wyłącznie jemu, lecz i innym członkom prezydium oraz całej Radzie gminnej. Do osiągnięcia korzystnego stanu finansów miejskich przyczyniła się w pierwszym rzędzie, zdaniem burmistrza, harmonijna współpraca wszystkich członków zarządu. Uczucie dobrze spełnionego obowiązku jest dla niego dostateczną satysfakcją i dlatego burmistrz, który przebywa jeszcze na rekonwalescencji, prosi o zdjęcie tego punktu z porządku dziennego.

Radio na dziś

Środa, 30 grudnia.

15 „Nasz koncert“ audycja dla dzieci; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. Rozgł. wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.15 Dom i szkoła: Gawęda dr Antoniego Karpowicza; 16.30 Muzyka kameralna. Wyk. Franc. Łukasiewicz (fort.), Alojzy Berka (obój). Włodz. Pietrzycki (klarnet). Jan Śpiewakowski (walturnia). Józef Witkowski (fagot); 17 „Somosierra“ odczyt wygł. dr Władysław Dziewanowski; 17.15 Folklor Narodów: Francja, aud. muz. z płyt; 17.57 Audyc. KKO., 18 Skrzynka techniczna w opr. Leonarda Czupryka; 18.10 Polska Pieśń chóralna w wyk. chóru krakowskiego Tow. Oratoryjnego pod dyr. Adama Kopycińskiego i Wacława Geigera, przy fort. Wacław Geiger; 18.30 „Nasz język“ odczyt w opr. dr M. Małeckiego, prof. U. J.; 18.40 Dyskutujmy; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: ork. Rozgł. lwowskiej pod dyr. Tad. Seredyńskiego, Olga Poschówna i Ignacy Baharier (piosenki); 20.35 Audycje informacyjne; dziennik wieczorny, wiadomości meteor. i sport., nasz program na jutro; 21 Recital Chopinowski w wyk. Zygmunta Dygata; 21.30 Literatura zwiastunką niepodległości. wieczór liter. w oprac. w opr. Stanisława Adamczewskiego; 23 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 „Ich głosy“ literacka audycja konkursowa; 22.20 Krakowskie melodie w wyk. orkiestry Adama Hermana; 23—23.05 Ostatnie wiadom. dzien. wiecz., kom. meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

18 LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. RADIO ROMANIA: „Wenecja i Neapol“ — aud. muz.; RADIO PARIS: 19.15 Koncert muzyki operetkowej. DROITWICH: 19.35 Utwory Debussy'ego.

20 BRUKSELA FLAM.: Muzyka jazzowa. LUBLANA: Tr. z Opery. KOPENHAGA: Muzyka rozrywkowa. SOTTENS: Koncert orkiestrowy. SZTOKHOLM: Symfonia nr. 2 c-moll Mahlera, dyr. Walter. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. BEROMÜNSTER: 20.10 Koncert chóru bazylejskiego. RYGA: 20.40 Koncert muzyki łotewskiej.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork. symfonicznej. LILLE: Transm. z Opery. MEDIOLAN: Komedia. RZYM: „Turandot“ — opera Pucciniego. WIEŻA EIFFLA: Kwartet nr 2 Faurego. OSLO: 21.10 Fuga as-moll Bacha. TALLIN: Klasyczna muzyka włoska we współczesnym opracowaniu. RADIO ROMANIIA: 21.15 Radiokabaret. LONDYN REG.: 21.15 Orkiestra wagonowa w swym repertuarze. DROITWICH: Koncert jubileuszowy sir Henry Wooda, w progr. oratorium Haendla „Judasz Makabeusz“. RENNES: 21.30 Koncert symfoniczny. STRASBURG: III. Koncert abonamentowy.

22 LATHI: Muzyka lekka. RADIO PARIS: Aud. słowno-muzyczna. SOFIA: Audycja dla wszystkich. POSTE PARISIEN: 22.05 Muzyka lekka. LUKSEMBURG: 22.10 TEatr Lustucru. LONDYN REG.: 22.15 Music-Hall. RADIO ROMANIA: Muzyka rozrywkowa. KOPENHAGA: 22.30 Koncert ork. i sol.

23.05 LUKSEMBURG: Koncert zezp. mandolinistów. POSTE PARISIEN: 23.07 „O czym marzycie?“ HILVERSUM II.: 23.10 Muzyka lekka. LONDYN REG.: 23.20 Muzyka taneczna. KOPENHAGA: 23.30 Muzyka tan.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Bermanówny

76)

Obrona zaprotestowała natychmiast, przeciw takiemu robieniu nastroju, a sędzia rozstrzygnął spór salomonowym wyrokiem, orzekając, iż drabina może pozostawać w sali, nie powinna jednak na razie służyć jako materiał dowodowy. Pierwszy sukces Reilly'ego! Zażądał on, by najpierw dowieść, że ta drabina jest dokładnie tą samą, którą znaleziono na miejscu czynu. Wilentz kazał więc zgłosić się wielu posterunkowym, którzy pod przysięgą opowiedzieli historię tej drabiny: jak ją znaleziono, co z nią uczyniono, jak ją rozłożono, a potem dokładnie tak samo zestawiono.

Prokuratura starała się w ciągu następnego dnia rozprawy, 8-go stycznia, załagodzić sprawę drabiny. Najpierw kazano zgłosić się kilku posterunkowym, którzy mówili o próbach, jakie czyniono z drabiną. Później zawezwano nagle pewnego staruszka, nazwiskiem Amadeusz Hochmuth. Był to weteran z wojny niemiecko francuskiej, liczący obecnie lat 87, który wcześnie wywędrował do Ameryki. Drżącymi nogami stanął na miejscu przeznaczonym dla świadków i opowiadał, że 1-go marca, widział w godzinach popołudniowych nadjeżdżające w szalonym tempie auto, które zakręciło na rogu z taką szybkością, że musiał się za nim oglądnąć, ponieważ obawiał się, że się przewróci. Zauważył w tym aucie człowieka, który spojrzał na niego jak duch. — „Kto to był ten człowiek?" pytał Wilentz. — „Hauptmann". — „Widzi pan tutaj tego człowieka?" — Hochmuth potwierdził pytanie i na swych drżących nogach szedł w kierunku Hauptmanna, twierdząc, iż to jest kierowca samochodu, którego widział był przed trzema laty.

Haptmann wzruszył ramionami, zdawało się, iż ta identyfikacja nie obchodzi go wiele. Prawie w tym momencie zgasło światło i ciemność zapanowała na sali — nie było to żadnym symbolem, jak niektórym się zdawało. Bezpiecznik spalił się. Przyniesiono świece. Dziennikarze zaczęli uciekać, teleskryptory ucichły. Dopiero po jakimś czasie można było sobie poradzić. Reilly wziął starego w ogień krzyżowych pytań. Ten ostatni zeznał, że widział oskarżonego tylko przez ćwierć minuty, lecz upierał się przy tym, iż rozpoznaje go. Później dowiedziano się, że ten starzec, noszący okulary, musiał opuścić swą ostatnią posadę w kinie, ponieważ miewał wizje. W tym kinie, miał uważać, by dzieci nie wypadały z pierwszego rzędu na parter. Ale pewnego dnia przybiegł do biura dyrektora i wołał: „Oni mnie ścigają!" To był Amadeusz Hochmuth, weteran wojenny z roku 1870/71.

Chlubniej spisał się inny świadek oskarżenia, zeznający po południu tego samego dnia. Joseph Perrone, szofer taksówki z Bronx, który wieczorem 12-go marca 1932 przyniósł drowi Condonowi słynny list. Opowiadał, że nigdy nie zapomni o tym zleceniu, ponieważ otrzymał za nie całego dolara.

„Czy ten człowiek, który dał panu tego dolara, siedzi tu na sali?" pytał Wilentz. — „Tak jest." — „Kto to jest ten człowiek?" I Perrone w przeciwieństwie do Lindbergha podniósł głos i powiedział: „Bruno Ryszard Hauptmann." — „Gdzie siedzi ten człowiek?" — Perrone szedł przez salę wprost ku oskarżonemu i położył mu rękę na ramieniu. Chłodno patrzyły oczy Saksończyka na niego i wyrzekł tylko trzy słowa: „Pan jest kłamcą!"

Reilly natychmiast podskoczył: „To zdanie musi się wciągnąć do protokołu!" Trenchard odrzucił ten wniosek.

Protokół w procesie Haptmanna pisali dwaj najszybsi w całym kraju stenografowie, którzy pobierali dzienne honorarium w wysokości 75 dol. i którzy pracowali na bezgłośnych maszynach do stenogramu, będących amerykańskim wynalazkiem. Dla tego procesu wykorzystano w ogóle wszystkie najnowsze zdobycze techniki. Pewna gazeta w Sydney, która specjalnie interesowała się losem Lindbergha i Hauptmanna, wydzierżawiła jeden teleskryptor, który dostarczał jej w przeciągu niecałych pięciu minut w Sydney każdego zeznania wypowiedzianego we Flemingtonie. Obliczono, że wiadomości nadchodziły do redakcji wcześniej, niż do redakcji miejscowego dziennika we Flemingtonie, ponieważ jego redaktor nie posługiwał się teleskryptorem, ale musiał przejść ulicę, aby zdać swą relację.

W piąty dzień rozprawy zostali prócz Perrone'a przesłuchani także i przyjaciel Condona, Milton Gaglio, Max Rosenhain i Al Reich. Opowiadali, jak zostali wciągnięci w wir tej sprawy, jak Condon zjawił się u nich z listem w ręku.

Tak więc prokuratura przygotowała wszystko dla przesłuchania starego nauczyciela. Czy będzie ono punktem kulminacyjnym w tym wielkim procesie, czy będzie dla Hauptmanna pomocą w oczyszczeniu z zarzutu, czy też obciążeniem, czy potrafi elegancki Reilly z goździkiem w butonierce i spodniach w paski — wzruszyć Condona, czy Trenchard, sędzia, mający władzę nad protokałami, świadkami i słuchaczami, dopuści, czy też odrzuci potrzebne pytania?

II.

Niezwykłe gorąco panowało w małej sali sądowej, kiedy we środę, 9-go stycznia wkroczył staruszek na miejsce, przeznaczone dla świadków i zajął miejsce na małym, staromodnym krześle, na lewo, przed sędzią Trenchardem. I ten 74-letni staruszek złożył przysięgę, iż będzie mówić prawdę, że niczego nie doda i niczego nie opuści. Często ma się w sali sądowej uczucie niesamowitego podobieństwa z przedstawieniem teatralnym. To uczucie stało się wizją podczas przesłuchania tego starca. Trzysta osób siedziało dosłownie jak wrytych w krzesła, wstrzymując oddech wsłuchiwało się w słowa nauczyciela, a jeden z najpopularniejszych reporterów w tym kraju, rzekł po ukończeniu 6-go dnia rozprawy zdyszany: „Ani za tysiąc dolarów nie wypożyczyłbym dziś mojej legitymacji dziennikarskiej, Chłopcy, to było największe widowisko, jakie kiedykolwiek widziałem."

Jak gdyby chciał sobie wynagrodzić ten 74-letni staruszek okres prawie trzech lat, w którym patrzano na niego krzywym okiem — jak na plotkarza lub wtajemniczonego, tak teraz chciał odegrać w świetle reflektorów opinii publicznej, zebrawszy wszystkie swe siły umysłowe i fizyczne niezwykle ważną rolę. Chwila, na którą wtedy czekał, chwila, w której chciał zarzucić rączki niewinnego dziecka dookoła szyi pani Lindbergh, ta chwila nie nadeszła. Wynagrodzeniem było dla niego to przedstawienie w sali sądowej, było ono równocześnie dla niego jego usprawiedliwieniem i uspokojeniem. Opowiadał swą historię, historię dra Johna F. Condona, urodzonego w Bronx, mieszkającego w Bronx, najpiękniejszej dzielnicy na całym świecie, jak zwykle stary o niej mówił. Mówił o latach swej młodości, o swej działalności nauczycielskiej, o swych trzech dyplomach, a wreszcie o sprawie Lindbergha. Mówił o tym, jak wzruszył go serdeczny ból matki, jak napisał list do gazety podmiejskiej w Bronx, jak otrzymał odpowiedź, jak porozumiał się z Lindberghiem i jak w końcu spotkał się z tajemniczym Johnem.

„Kto to jest John?" pytał Wilentz i w odpowiedzi rozległ się ochrypły głos siwowłosego starca: „John, to Bruno Ryszard Hauptmann"

Ta odpowiedź była jak gilotyna. Już ona sama mogła sprowadzić śmierć. Nieswojo popatrzyli niektórzy z widzów na oskarżonego, którego jednak i to zeznanie zdawało się w ogóle nie dotykać. Nie drgnął, siedział nieporuszony. Ale potem zdarzyło się coś przedziwnego. Na sali rozległ się jakiś dźwięk, krótki, urywany. Co to było? Oskarżony zaśmiał się. Ironia? Szał? W każdym razie drowi Condonowi mogło to przypomnieć śmiech, który słyszał był przed trzema laty na cmentarzu — śmiech tego tajemniczego Johna, którego zidentyfikował tu z Brunonem Ryszardem Hauptmanem. Trzy razy potwierdził tę uwagę w czasie przesłuchania, dokonywanego przez Wilentza, trzy razy powtórzył to zdanie:

„John to Bruno Ryszard Hauptmann."

Opisał spotkanie z 12-go marca, skok obcego człowieka przez mur cmentarny, jego kaszlanie, godzinną rozmowę. „John to Bruno Ryszard Hauptmann!"

Opisał wręczenie mu okupu, rozmowę na cmentarzu św. Raymonda z tym tajemniczym osobnikiem: „John to Bruno Ryszard Hauptmann!"

(C. d. n.)

Praga orientuje się na prawo

Komunikacja i — polityka

Jak układa się życie w stolicy Czecho-Słowacji po burzliwych dniach ubiegłych miesięcy? Przed kilku dniami opublikowano rozporządzenie, które jest do pewnego stopnia symbol czne — ruch uliczny, który w tym kraju odbywał się po lewej stronie, przeniesiony zostaje na prawą stronę. Jest to symboliczne, ponieważ całe życie w tym kraju w ostatnich tygodniach przesunęło się gwałtownie na prawo. Obserwuje się to zarówno w polityce, jak i w życiu społecznym. A pod względem psychologicznym zmiana ta nastąpiła znacznie szybciej, aniżeli można się było spodziewać.

Partia komunistyczna już została rozwiązana. Powszechnie mówi się o mającym nastąpić w najbliższym czasie rozwiązaniu partii socjalistycznej. Partie centrowe odbywają narady nad połączeniem się w jeden wielki obóz polityczny, na czele którego stanęłoby stronnictwo czeskich narodowych socjalistów, dawnej partii Benesza, która pierwsza, w czasie przełomowych dla Czecho-Słowacji dni, wyrzekła się swego przywódcy i obecnie grawituje mocno na prawo. Jak ułożą się stosunki wewnętrznopolityczne w tym kraju, tego przewidzieć narazie nie sposób. Nie ulega wątpliwości, że upłynie jeszcze wiele miesięcy, nim stosunki te ustabilizują się. Ale ponieważ wpływ Rzeszy Niemieckiej na politykę zagraniczną Czecho-Słowacji jest dominujący, ponieważ polityka zagraniczna wiąże się z polityką wewnętrzną, łatwo domyśleć się, w jakim kierunku pójdą wewnętrzne przemiany w Czecho-Słowacji.

Trzeba zmienić „psychologię“

Powracając do rozporządzenia o przeniesieniu ruchu ulicznego z lewej na prawą stronę, już dziś przystąpiono do prac przedwstępnych, które potrwać muszą w Pradze i kilku innych większych miastach bardzo długo. Nie jest to bowiem rzeczą tak łatwą, jakby się pozornie wydawało. Trzeba będzie w stolicy i większych miastach przekopać niemal całą przestrzeń na skrzyżowaniach ulic i w miejscach przystanków autobusowych i tramwajowych. Trzeba będzie zbudować nowe „wysepki bezpieczeństwa“ znajdujące się w miejscach najsilniejszego ruchu, zmienić całą sygnalizację elektryczną, przebudować nawet autobusy miejskie, w których wejście znajduje się z lewej strony. To musi kosztować miliony, ale jest konieczne, ponieważ Czecho-Słowacja jest obecnie wąskim paskiem, wklinowanym między państwa, w których ruch odbywa się po stronie prawej.

Dziś jeszcze automobilista, jadący z Berlina do Wiednia przez Czecho-Słowację (jest to najkrótsza droga), musi w ciągu swej jazdy dwukrotnie zmieniać stronę drogi, a w związku z tym błyskawicznie zmieniać całą swą „psychologię“. Należy pilnie uważać i nie zapominać, o której stronie jechać w Niemczech, później w Czecho-Słowacji, później znów w Niemczech wystrzegać się katastrof, które w takiej sytuacji są niemal nieuniknione.

Nowe szosy i autostrady buduje się w Czecho-Słowacji już z uwzględnieniem tej zmiany. Zmiany te uwzględniają także fabryki samochodowe, które przebudowują kierownice samochodowe z prawej strony na lewą.

Jeśli chodzi o ruch kołowy, przeniesienie go z lewej strony na prawą odbywać się będzie stopniowo. Ruch pieszy już został zmieniony. Ale do tego nie można się zbyt łatwo przyzwyczaić. I na ulicach Pragi obserwuje się obecnie chaos wręcz niesamowity. Część ludzi idzie po stronie lewej, część już po prawej, przeszkadzają sobie wzajemnie, zderzają się, tamują ruch.

Chaos

Ten chaos na ulicach jest jeszcze z tego względu duży, że w Pradze mieszka obecnie 10 procent całej ludności Czecho-Słowacji, ściśniętej w nowych, wąskich granicach. Uciekinierzy z Sudetów, dawni mieszkańcy Rusi Podkarpackiej, przesiedleńcy ze Słowacji, uciekinierzy z terenów węgierskich — wszystko to skupiło się w Pradze, czyniąc warunki życia w stolicy wręcz niemożliwymi. Miasto nie było w stanie przyjąć wszystkich — nie ma dostatecznej ilości domów, mieszkań. Hotele są przepełnione, na krańcach miasta wybudowano baraki, wszystkie wolne pokoje zostały zajęte.

W urzędach publicznych rozgrywają się codziennie jeszcze niezwykłe sceny. Dziesiątki i setki urzędników państwowych, przybywających ze wszystkich stron po utracie stanowisk, domagają się nowych przydziałów, tysiące ludzi domaga się zezwolenia na pozostanie w stolicy, na założenie nowych przedsiębiorstw, na stworzenie sobie warunków nowego bytowania. Te wszystkie sprawy nieprędko doczekają się regulacji. Nie tygodnie i nawet nie miesiące, lecz lata potrzebne będą, aby życie w tym kraju wróciło do całkowitej normy.

A Praga tańczy...

Charakterystycznym zjawiskiem nowego życia w Pradze jest obecnie frekwencja w nocnych lokalach rozrywkowych. Zdawałoby się, że Czesi, przygnębieni, złamani na duchu i złamani materialnie, nie będą szukać zapomnienia w hucznych zabawach. A tymczasem nocne lokale rozrywkowe przeżywają okres wysokiej koniunktury. Nie ma mowy, by o godz. 12 w nocy można było znaleźć jakikolwiek wolny stolik w jakimkolwiek lokalu rozrywkowym, od największego do najmniejszego. Praga szaleje w nocy, hula i bawi się, jak gdyby chciała w alkoholu zatopić wszystkie swe zmartwienia, troski i kłopoty, wynikłe z nowej sytuacji państwa.

I jeszcze jedno. Niezwykle ożywiły się obroty w pewnej dziedzinie handlu. Chodzi mianowicie o te artykuły, które produkowane były w częściach kraju, znajdujących się obecnie po tamtej stronie granicy. Mówi się o unii celnej między Niemcami a Czecho-Słowacją, ale narazie ludność obawia się, że towary te podrożeją i dlatego wykupuje wszystko, potrzebne i niepotrzebne: na zapas!



— a to pan zna?

CHYBA, ŻE TAK

— Panno Jadziu! Pani jest rano moją ostatnią myślą i wieczorem pierwszą!

— Chyba odwrotnie panie Bolesławie!

— Nie, ja jestem stróżem nocnym!

PERPETUUM MOBILE.

Aby skłonić małego Romka do picia tranu rodzice obiecali mu za każdą wypitą łyżkę dać 10 groszy.

Gdy butelka była już całkowicie opróżniona, okazało się, że Romek posiada już w skarbonce 5.50 zł.

— Cudownie! — woła uradowany chłopiec — A co mi kupicie za te pieniądze?

— Oczywiście nową butelkę tranu — mówi ojciec

DOBRA KWALIFIKACJA

Do dyrektora szpitala zgłasza się młoda dziewczyna, która chce być pielęgniarką.

A czy ma pani już jakąś praktykę?

— Owszem, panie dyrektorze, dwaj moi bracia grają w piłkę nożną, trzeci jest bokserem, a tatuś jeździ na motocyklu.

NIC DZIWNEGO

— Czy pański wojażer nie pracował u pana dawniej jako buchalter?

— Tak, ale od czasu jak się ożenił, woli podróżować.

POMYSŁOWY FRANIO

Mały Franio pojechał na wieś do babci

— Babciu — spytał któregoś dnia rano — dlaczego ta kura tak gdacze?

— Bo jest głodna.

— To ona nie może sobie znieść jajka na śniadanie?

FATALNA OMYŁKA

Państwo doktorostwo mają nowoczesne całkowicie zelektryfikowane mieszkanie. Któregoś dnia pani doktorowa wraca do domu. W przedpokoju wita ją zafrasowana służąca.

— Ach dobrze, że pani już przyszła. Nie wiem co robić... Pomyliłam widocznie kontakty i teraz radio jest całkiem pokryte lodem, a lodówka śpiewa arie operowe!

PYTANIE

— Kiedyśmy się kąpali dzisiaj w rzece, zerwała się straszliwa burza z ulewą.

— Ach jakie to przykre, zmokliście?

Pomnik ku czci pięciu zabitych z Kiriat-Anawim

Jerozolima 30 11. ŻAT. W rocznicę zabójstwa przez terrorystów arabskich pięciu chaluców z Kiriat-Anawim, odbyło się odsłonięcie kamiennego pomnika na miejscu skrytobójczego mordu. Pomnik, wspaniały w swej prostocie, wzniesiony został na pagórku staraniem kolonistów Kiriat-Anawim oraz nowej osady Maalat-Hachamisza (Wzgórze Pięciu), powstałej wokół miejsca zbrodni.

Sprawozdanie Pirowa w Londynie

Londyn 30 11. (R) Odpowiadając na pytanie w Izbie Gmin MacDonald oświadczył, iż po powrocie do Anglii Pirow poinformuje niewątpliwie rząd angielski o rozmowach jakie odbył w różnych stolicach Europy. Nic nie słyszałem — dodał MacDonald — o jakichkolwiek rokowaniach między Pirowem a kanclerzem niemieckim.

—oo—

Umorzone procesy o 5 morderstw

Warszawa 30 11. (A) Na wokandzie sądów małopolskich miało się znaleźć jeszcze 5 morderstw, popełnionych przez głośnego bandytę, Jana Minialuka. Wobec wykonania kary śmierci procesy przeciwko niemu zostały umorzone.

—<>—

Rozwiązanie Stronnictwa Żydowskiego

Paryż 30 11.ŻAT. Z Bratisławy donoszą, że rząd słowacki rozwiązał Stronnictwo Żydowskie.

Bunt floty niemieckiej

W listopadzie 1918 roku, kiedy w Paryżu rozpoczęły się przygotowania do konferencji pokojowej, kiedy rząd niemiecki zdecydowany był na wszelkie ustępstwa i na przyjęcie wszystkich warunków, podyktowanych przez państwa sojusznicze, wyższe koła oficerskie niemieckie postanowiły podjąć ostatnią próbę, która umożliwiłaby Rzeszy wyjście z tego ślepego zaułka, do którego wpędziła ją wojna na wszystkich frontach i oba ienie „upokarzających" warunków zawieszenia broni.

Na armię lądową nie można już było liczyć. Była ona zupełnie zdemobilizowana i zdezorganizowana. Mowy nie mogło być o tym, by żołnierze ponownie chwycili za broń zwłaszcza, że w wielu garnizonach rozpoczęły się bunty. Jedyną nadzieją — była flota morska. I przy pomocy floty postanowiono podjąć ponownie bój, wbrew intencjom rządu i wbrew intencjom naczelnego dowództwa.

Plan kół oficerskich polegał na tym, że flota niemiecka niespodziewanie wypłynie z portów, część jej rozpocznie bombardowanie wybrzeży angielskich i francuskich, a część przypuści nagły atak na flotę angielską, która znajdowała się już w częściowej fazie demobilizacyjnej. To zaskoczenie przeciwnika, gwarantowało zdaniem wyższych oficerów, powodzenie akcji.

Nie mogło być oczywiście mowy o ponownym długim kontynuowaniu wojny. Ale oficerowie, którzy spisek ten uplanowali, przekonani byli, że tą drogą uda się osiągnąć zupełnie inne warunki pokoju, że na konferencji pokojowej nie będzie zwycięzców i zwyciężonych, lecz rozmawiać ze sobą będą wszyscy, jak równi z równymi.

Rozkaz Nr. 19

Przygotowania i narady trwały krótko. Duszą spisku byli oficerowie, rekrutujący się z kół junkrów wschodnio - pruskich. I w dniu 15 listopada flota niemiecka otrzymała rozkaz nr. 19 — „Szykować się do wypłynięcia w morze. Łodzie podwodne mają zająć stanowiska".

W kajucie admiralskiej pancernika „Baden" toczą się nie,przerwanie narady. Gdy tylko słońce zajdzie flota ma wypłynąć z portów. O świcie drugiego dnia będzie można już bombardować wybrzeże Flandrii i ujście Tamizy.

Decydująca chwila zbliża się. Nastrój na okrętach podniosły. Nikt prócz komendantów, nie wie, o co chodzi, ale wszyscy się domyślają. W oficerskiej sali jadalnej „Badenu" oficerowie siedzą przy lampkach wina. Wiedzą, na jaki krok się odważyli. Gotowi się poświęcić dla ocalenia monarchii. Mówi się szeptem, iż sam cesarz przybędzie na „Baden", łącznie z admirałem Scheerem poprowadzi flotę. Oficerowie wznoszą nieprzerwane toasty. „Zdrowie najjaśniejszego cesarza", „Precz z haniebnym pokojem", „Za ocalenie i przywrócenie monarchii".

Wśród marynarzy panował jednak inny zupełnie nastrój. Wszyscy przeczuwali, co się szykuje. Nikt nie wierzył w oficjalny rozkaz, że chodzi o strzelanie ćwiczebne. Pragnienie pokoju i powrotu do domów ogarniało wszystkich. Obawiano się panicznie zerwania pertraktacyj pokojowych. Dyskutowano ponuro nad tym, co ma nastąpić.

Wreszcie wybiła godzina dziesiąta. Sygnał — okręty mają wyruszyć w oznaczonym kierunku. I okręty ze statkiem „Seidlitz" na czele zaczęły znikać we mgle.

Anglicy wiedzieli

Nowy sygnał dla okrętów liniowych. Wyrusza pierwsza eskadra pancerników „Helgoland" pod dowództwem wiceadmirała Bendeckera, trzecia eskadra pod dowództwem wice - admirała Kraffta, czwarta eskadra „Baden" pod dowództwem Hippera i piąta eskadra „Keiser" pod dowództwem kontr - admirała Mehrera.

W Londynie w tym momencie zabrzęczały dzwonki telefonów. Wywiad morski działał bez zarzutu. W piętnaście minut później do gabinetu pierwszego lorda admiralicji weszli lordowie morscy Jellicoe i Oliver. Przybycie admirałów bez meldunku było tak niezwykłe że Churchill zerwał się z miejsca.

— Już, — zapytał krótko.

— Tak. Okręty wyruszyły — odparł Jellicoe.

A więc Niemcy naruszyły zasadniczy punkt przyjętych przez siebie warunków pokojowych. Churchill szybko wydał dyspozycje. Po drutach telefonicznych pobiegły rozkazy. Flota angielska wezwana została do ostrego pogotowia.

* * *

W Spaa w tym momencie wręczono cesarzowi Wilhelmowi depeszę od króla austro - węgierskiego Karola: Austro - Węgry zwróciły się do Italii z propozycją zawarcia odrębnego pokoju.

Depesza nie wywarła jednak tego wrażenia, jakie wywarłaby niewątpliwie w innym okresie. Albowiem cesarz czekał z minuty na minutę wieści o wypłynięciu swej floty. Pertraktacje telefoniczne z księciem Maksem Badeńskim specjalnie są przeciągane. Kanclerz domaga się natychmiastwego przyjazdu cesarza do stolicy, grożąc w przeciwnym wypadku wybuchem powstania. Cesarz nie śpieszy się jednak.

W gabinecie generalnego kwatermistrza odbywa się narada. I nagle wchodzi zdenerwowany admirał Scheer. W ręku ma depeszę.

— Panowie — mówi głośno. — Mój rozkaz został wykonany. Flota wypłynęła.

Wrażenie piorunujące. Na krzesło wskakuje generał Groener.

— Panowie. Nastąpił czas, kiedy musimy wziąć przykład z Fryderyka Wielkiego. Jeśli cesarz ma zginąć — zginie sławną śmiercią. A jeśli nie zginie — monarchia będzie uratowana.

Bunt na pełnym morzu

Flota niemiecka posuwała się zwolna ku wybrzeżom Flandrii. Na admiralskim mostku stał dowódca floty, szef sztabu, adiutanci. Nagle wszyscy chwycili za lornety. Z długiej linii okrętów wypłynęły na bok jakieś dwa olbrzymie cienie.

— Co się stało?

Po kilku minutach sygnaliści meldują — Okręty „Thuringen" i „Helgoland" nie chcą kontynuować jazdy.

„Baden" pyta przez radio:

— Co się stało? Dlaczego nie jest wykonywany rozkaz?

Z „Helgolandu" pada niespodziewana odpowiedź:

— Nie będziemy się bili więcej. Niech żyje pokój.

Z „Badenu" nowy sygnał: „Natychmiast wrócić na miejsca. Płynąć".

I odpowiedź z „Helgolandu" i „Thuringen":

— Nie chcemy. Niech żyje pokój.

Na admiralskim statku zamieszanie. Przez kilka chwil nikt nie wie co począć. Wreszcie szef sztabu poleca sygnalistom:

— Nadać rozkaz. Admirał żąda natych-

F. PAUL

CUD MIŁOŚCI

Siedzieliśmy w salonie i piliśmy wspaniałe coctaile, jakimi raczyła nas przemiła pani domu.

Bob, który przez dłuższy czas milczał, odstawił nagle swój kieliszek i powiedział głośno:

— Miłość jest największym cudem. Powodu je najbardziej promienne światło i najgłębsze mroki. Wszelkie zagadki wszechświata....

— Mój synu — przerwałem mu zaniepokojony — nie już dotąd wypiłeś coctailów?

— Masz rację — uśmiechnął się Bob pogodnie — wyraziłem się zbyt patetycznie. Mimo to jednak zdaje mi się, że byłby to świetny wstęp do historii, którą chciałem wam właśnie opowiedzieć.

— Wstęp możesz sobie podarować — odparłem — naprawdę dobra historia obejdzie się bez wstępu. A więc zaczynaj.

Bob raz jeszcze się pokrzepił wyborowym coctailem i zaczął opowiadać:

— Było to zeszłej zimy w St. Moritz. Mieszkałem jak zwykle w hotelu turystycznym. Zaraz pierwszego dnia zawarłem tam znajomość z pewną czarującą młodą wdówką z Florydy, kobietą pełną wdzięku, temperamentu i pikanterii.

Zacząłem z nią oczywiście z miejsca flirtować i trzeciego wieczoru byłem już tak daleko, że zaprosiła mnie po kolacji na filiżankę herbaty.

Siedziałem więc w pokoju mej ukochanej. Byłem z nią po raz pierwszy sam na sam, czułem kuszącą bliskość jej ciała, oszałamiającą woń jej perfum. Ale, hm, jak mam to powiedzieć?... Otóż... nie mogłem absolutnie przejść poza wstępne przygotowania do ataku!

Piękna Amerykanka umiała bowiem w pewnym momencie tak się na człowieka popatrzyć że tracił wszelki kontenans i nie wiedział co ze sobą zrobić.

Ilekroć chciałem stać się brdziej czułym — marszczyła brwi i patrzyła na mnie bezgranicznie zdumiona — nic więcej, ale to już wystarczyło! Każde jej spojrzenie było dla mnie jakby zimnym tuszem.

Byłaż to gra, czy też miała tylko takie fatalne przyzwyczajenie? Nie wiedziałem tego, w każdym jednak razie spojrzenia te zbijały mnie z tropu i napawały lękiem i jakkolwiek wielką była namiętność moja do tej pięknej kobiety, odwaga moja kończyła się momentalnie skoro tylko podonosiła do góry brwi.

Tak więc przez cały wieczór podtrzymywałem z nią tylko konwersację a potem poszedłem bardzo obyczajnie spać.

Możecie sobie łatwo wyobrazić, że owej nocy nie zmrużyłem ani na chwilę oka.

Tysiące myśli przewijały się przez głowę, rozważałem najrozmaitsze sposoby taktyczne zdobycia pięknej Amerykanki, ale wszystkie po kolei odrzucałem.

I oto dopiero gdzieś nad ranem wpadłem na genialny pomysł:

— Eureka! — zawołałem radośnie. — Małe krótkie spięcie napewno rozwiąże całą sprawę! Jeśli będziemy siedzieli w ciemnym pokoju, wtedy nie będę się już obawiał jej wzroku.

Następnego dnia przedpołudniem wziąłem na bok najsprytniejszego boya w hotelu, dałem mu 20 franków i wyjaśniłem mu, że chcę spłatać pewnej osobie figla, w czym on musi mi być pomocny. Oto ma punktualnie o godz. 10-tej wieczorem spowodować krótkie spięcie na I. piętrze.

Chłopak zapewnił mnie z chytrym uśmieszkiem, że mogę na nim polegać.

— Punktualnie o 10-tej proszę pana, ani mi

miastowego posłuszeństwa.

Rozkaz nie wywołuje żadnego efektu.

Ogólne zamieszanie. Szef sztabu, admirał Trotta domaga się zastosowania najsurowszych środków. Niebezpieczeństwo jest wielkie. Buntownicy, nieukarani natychmiast w obliczu całej floty — to jakby lont przy beczce prochu. I wstrząśnięty dowódca, admirał Hipper wydaje rozkaz.

— 12 dywizjon torpedowców otoczy „Thuringen" i „Helgoland". W razie nieposłuszeństwa zaatakować minami i wysadzić w powietrze.

Zbuntowane statki są blisko. Syreny huczą słychać strzały karabinowe. Z karabinami, toporami, bagnetami w rękach zbuntowani marynarze wpadają do kajut oficerskich. Słychać krzyki:

— Wyrzucić za burtę. Nie chcemy więcej wojny. Niech żyje rząd.

I nagle krzyk:

— Torpedowcy!

Akcja spaliła na panewce

Dwunasty dywizjon otoczył zbuntowane okręty. Był to paradoks niezwykły. Dowódca floty, który odmówił posłuszeństwa legalnemu rządowi, wysłał torpedowce dla zniszczenia okrętów, które odmówiły jemu posłuszeństwa, ale pozostały wierne rządowi. I kto wie, jak skończyłaby się ta niezwykła historia, gdyby nie wieść:

— Bunt wybuchł również na pancerniku „Kaiser".

Admirał Hipper zrozumiał, że nic już nie uda się zrobić. Odwołał rozkaz dany torpedowcom. Cała flota zarzuciła kotwice.

W godzinę później telegraf nadawał:

„Spaa. Pilne poufne. Na ręce admirała Scheera. Dowódca floty donosi. Plan nie może być zrealizowany, ponieważ wybuchł bunt. Szczegóły później".

A następnie z admiralskiego statku rozkaz do wszystkich jednostek:

— Flota wraca do Kilonii.

Tak spaliła na panewce ostatnia próba ocalenia monarchii i storpedowanie warunków konferencji pokojowej. Wieść o wybuchu buntu w flocie spowodowała wybuch rewolucji w całym kraju...

Mosley i wielbicielka Hitlera na ślubnym kobiercu

„Heil Hitler, Heil Mosley, Heil Diana".

Ręce uniosły się w górę, obcasy stuknęły. Ceremonia zakończona. Diana Freeman - Mitford, piękna Angielka, adoratorka kanclerza niemieckiego, w największej tajemnicy wyszła za mąż za osławionego szefa „czarnych koszul brytyjskich", Oswalda Mosleya.

Scena ta odbyła się w biurze urzędu kanclerskiego w Berlinie w ostatnich miesiącach 1937 r. Tajemnica była utrzymana aż do dnia dzisiejszego. Poza małym kołem zaufanych osób, obecny był Adolf Hitler, w charakterze pierwszego świadka, który złożył swój podpis na akcie ślubnym. Mosley nie uważał za stosowne ogłosić swojego małżeństwa, a Berlin nie chciał może również nadać mu rozgłosu. W ten sposób tajemnica była zazdrośnie ukrywana.

Jest to już druga wielka przygoda miłosna sir Oswalda Mosleya. Pierwsza miała miejsce w 1920 r. Mosley, odbywszy służbę jako oficer w jednym z pułków lansierów, został wybrany do izby gmin jako poseł konserwatywny. Rodzina jego szczyci się niejedną wybitną osobistością w przeszłości, nawet lordem majorem Londynu (prezydent miasta), tak, że kariera Oswalda była zapewniona.

Elegancki wygląd i świetne maniery utorowały mu dostęp do najbardziej ekskluzywnych sfer arystokracji brytyjskiej. Wszyscy zgodnie widzieli w nim przyszłego premiera. Piękne dziedziczki wielkich fortun podziwiały go. Poślubił jedną z nich, piękną Cyntię Blanche Curzon, córkę byłego wicekróla Indii.

Obecna małżonka jest stuprocentową aryjką, jak to oświadczył marszałek Goering na bankiecie, podczas gdy lady Cyntia miała w sobie domieszkę krwi żydowskiej po swoim dziadku Levy Z. Leiterze, milimilionerze amerykańskim, głównym współwłaścicielem wielkich magazynów firmy Marshal Field.

Mosley nie interesował się wówczas kwestiami rasowymi. Dwa wielkie majątki połączyły się; lady Cyntia Blanche, mając lat 22, posiadała przeszło 750.000 złotych dochodu rocznie, a Mosley odziedziczył 1.700.000 zł. po swym dziadku, a około 8 milionów zł. po ojcu.

Polityczny kameleon

Mimo tak olbrzymiej fortuny, małżeństwo to przechodziło ewolucję w kierunku... zasad socjalistycznych. Małżonkowie studiowali Karola Marksa. W 1924 r. Mosley został wybrany do izby gmin z ramienia labourzystów. Wszedł do gabinetu Mac Donalda, z którego jednak wkrótce wystąpił z powodu zbyt „łagodnego" stanowiska, zajętego w stosunku do bezrobotnych. W 1929 r. żona jego znalazła się obok niego w izbie gmin.

Kameleon polityczny znowu przechodzi metamorfozę. W lutym 1931 roku zrywa z parlamentaryzmem i publikuje manifest na 60 stronach, określając swoją „New Party" jako partię socjalno-faszystowską która domaga się „przebudowy narodowej", ale absolutnie nie dąży, jak oświadczył, do dyktatury.

Zebrania nowej organizacji są gorąco zwalczane przez partie lewicowe. 15 maja Mosley ponownie przystępuje do akcji: ogłasza, że utworzył grupy młodych ludzi, którzy odpowiedzą przeszkadzającym mu „siłą pięści angielskich". Jest to pojawienie się pierwszych angielskich „czarnych koszul".

Dwóch członków - założycieli, którzy poszli za Mosleyem i równocześnie z nim opuścili parlament i partię labourzystów, ustąpiło z powodu tendencji „faszystowskich" ruchu. Lady Cyntia, która ze względu na zdrowie nie stanęła do wyborów, umiera 16 maja 1933 r. po operacji ślepej kiszki. Pozostawiła dwóch synów i jedną córkę.

Skończył się pierwszy romans miłosny Oswalda Mosleya, który cieszył się przez długi czas opinią pięknego chłopca i zdobywcy serc niewieścich.

Mosley poświęca się w zupełności swej idei. Udaje się we wrześniu 1936 r. do Rzymu, aby się tam spotkać z kierownikami faszyzmu włoskiego. Mnoży swoje manifestacje. Obrzucają go kamieniami, plują nań, ale on w dalszym ciągu odbywa swoje rewie. Pierwsze wybory, przy których kandyduje sześciu jego zwolenników, przynoszą klęskę. Żaden nie został wybrany, a głosy na nich oddane sięgają zaledwie 10 do 25 procent ogółu wyborców.

Piekiełko rodzinne

Życie nowej małżonki Mosleya było nie mniej burzliwe.

Diana jest trzecią córką lorda Redesdale, który ma sześć córek i jednego syna. Córki te sprawiają rodzicom wiele kłopotów. Lord Redesdale musi teraz godzić sprzeczne tendencje swych pociech.

Dwie starsze, Nancy i Pamela, jako tako ustatkowały się. Natomiast Diana, Unity, Walkiria i Jessica, zdradzają niepohamowaną ruchliwość.

Diana i Unity są faszystkami, nawet narodowymi socjalistkami i zagorzałymi wielbicielkami Adolfa Hitlera. Wszędzie, gdzie pojawiał się führer, można było ujrzeć te dwie smukłe, fanatyczne blondynki. Unity, została uwikłana w bójkę, kiedy w Hyde Parku wywiesiła flagę ze swastyką.

Diana, starsza, która obecnie poślubiła Mosleya, nie odstępowała na krok młodszej siostry. Kiedy jednak spotkała pięknego Mosleya którego czarna koszula działa na nią niby... napój miłosny, wyrzeka się towarzystwa siostry i rozwodzi się ze swym mężem, noszącym słynne nazwisko Guinness. Wobec nowej miłości nie troszczy się o swoich dwóch synów. Mosley jest jej bożyszczem.

Po krótkiej podróży poślubnej po Niemczech, nowożeńcy osiedlili się w swym nowym domu nad brzegiem Tamizy w Londynie.

Przed kilku miesiącami państwo Mosley zakupili w odległym zakątku hrabstwa Staffordshire piękny dom, w którym żyją zdala od świata, zdala od polityki

Nie wiadomo, czy porzucenie przez Mosleya kierownictwa angielskiej partii faszystowskiej jest skutkiem nowej jego miłości, czy też raczej wykorzystaniem okazji, aby po pewnym czasie zapomnienia zjawić się w decydującej chwili na widowni publicznej i prowadzić w W. Brytanii politykę narodowo - socjalistyczną Trzeciej Rzeszy przy współpracy dawnej wielbicielki führera.

---

nutę wcześniej, ani później, pierwsze piętro pogrąży się w egipskich ciemnościach.

Pełen niecierpliwości oczekiwałem wieczoru Czas mijał okropnie powoli, minuty dłużyły się jak godziny, godziny stawały się wiecznością.

Wreszcie było pół do dziesiątej. Siedziałem znowu w pokoju Amerykanki.

Moje napięcie osiągnęło teraz punkt szczytowy, czułem, że każdy nerw we mnie był naładowany elektrycznością.

Piękna pani odczuwała zdaje się niezwykłość sytuacji, gdyż jej głos brzmiał coraz mniej pewnie, jej spojrzenia stawały się z każdą chwilą coraz bardziej nieśmiałe i płochliwe... Nawiasem mówiąc, w tym zakłopotaniu i niepewności wyglądała jeszcze bardziej uroczo, niż zwykle.

Siedziała na kanapie w aureoli malowo białego światła stojącej obok lampy... jej piękne smukłe palce szarpały nerwowo chusteczkę — policzki pokrywały coraz silniejsze rumieńce.

Spojrzałem na zegar. Brak jeszcze było pięciu minut do dziesiątej.

Dokładnie za pięć minut musiało nastąpić umówione krótkie spięcie.

Tylko pięć minut!

Nie miałem już jednak więcej sił. Nie mogłem już odczekać owych pięciu minut, które wydawały mi się wiecznością!

W pewnej chwili padłem do stóp ukochanej kobiety i począłem obsypywać jej ręce gorącymi pocałunkami, pragnąc równocześnie, by stał się cud i by chłopak zgasił światło o 5 minut wcześniej. Tak, teraz, teraz musiało zgasnąć!

Skoncentrowałem całą swą wolę na tej jednej myśli — i oto nagle światło zgasło istotnie, pokój pogrążył się w nieprzeniknionych ciemnościach.... stał się naprawdę cud!

* * *

Bob umilkł i patrzył przez chwilę w milczeniu na dym, snujący się z jego papierosa.

Potem rzekł:

— Tego niebywałego cudu dokonała miłość, która sama jest największym z wszystkich cudów!

— Hm — zauważył profesor — z naukowego punktu widzenia cały ten rzekomy cud — sprowadzić należy do prostego faktu sugestii telepatycznej, wywołanej na podstawie prawa peryferycznego...

— Chłopak pomylił się po prostu o pięć minut — powiedziałem — prawdopodobnie zegar jego szedł za prędko.

Na pięknej twarzy Boba pojawił się teraz ironiczny uśmiech:

— Mylicie się moi państwo! Chłopak nie przyłożył w ogóle do tego ręki.

— Jakto? — zawołaliśmy zdumieni.

— Jak mi wyznał następnego dnia ze skruchą, poprzedniego wieczoru wysłano go w ważnej sprawie na miasto, skąd wrócił dopiero po północy. Nie było więc w ogóle żadnego krótkiego spięcia. Światło zgasiła — ona!

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Student W.S.H. skazany na 5 lat więzienia za napad na listonosza pieniężnego

Przed trybunałem sądu karnego w Tarnowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Kazimierzowi Liberze, 29-letniemu słuchaczowi 2 roku Akademii Handlowej w Krakowie, oskarżonemu o napad rabunkowy przy pomocy łomu żelaznego na listonosza pieniężnego Surgę w dniu 29 sierpnia br., przy ul. Wałowej w Tarnowie.

Po przeprowadzonej rozprawie i przemówieniach stron, trybunał wydał wyrok, skazując Liberę na 5 lat więzienia i 7 lat pozbawienia praw obywatelskich. Obrońca zgłosił apelację.

Nieletni nożowiec napadł na studenta na ulicy Halickiej

Przed sądem okręg. w Krakowie odbyła się rozprawa, będąca echem głośnego w czerwcu br. napadu nożowego na studenta U. J. na ul. Halickiej. Mianowicie w dniu 17 czerwca o o godz. 10 wieczorem doszło do scysji między 17 letnim pomocnikiem węglarskim Władysławem Strońskim a przechodzącym studentem Znieważony obraźliwymi słowami przez Strońskiego, student popchnął wyrostka, który będąc podpity, upadł do błota. Stroński dobył wówczas noża i rzucił się na studenta, któremu podczas ucieczki zadał na ul. Przemyskiej 4 rany, powodując ciężkie uszkodzenie ciała, gdyż ranny leczył się przez trzy tygodnie w szpitalu.

Brutalnego wyrostka przytrzymała policja, a sędzia śledczy umieścił go w patronacie więziennym dla nieletnich przestępców.

Sędzia mgr. Pykosz skazał Strońskiego na umieszczenie w zakładzie poprawczym, lecz karę zawiesił na 2 lata, oddając chłopca tytułem próby pod dozór ojca. Oskarżenie popierał prokurator Leski.

Za sfałszowanie prawa jazdy skazano szofera w Krakowie

Przed krakowskim sądem okręg. stanął Stefan Chobot, szofer, oskarżony o sfałszowanie i posługiwanie się fałszywym dokumentem. Osk. Chobot, mając wygasłe już zezwolenie Urzędu Wojew. w Krakowie na prowadzenie pojazdów mechanicznych, przerobił datę r. 1931 na 1938, po czym używał tak sfałszowanego zezwolenia, okazując go jako autentyczny.

Ponieważ oskarżony przyznał się do winy, sąd przyjął to jako okoliczność łagodzącą i wymierzył osk. Chobotowi najniższą karę 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia, albowiem oskarżony był już karany.

Bestialska zbrodnia na weselu

Ofiara krwawej masakry zmarła w szpitalu

Na weselu w Kosocicach gminy Piaski Wielkie popełniono ub. soboty potworną zbrodnię. Podpici parobczacy wszczęli na tle osobistym bójkę na noże i koła w czasie której został straszliwie zmasakrowany 28 letni Jan Kostr, rolnik.

Od uerzeń kołami doznał strzaskania czaszki a od ciosów nożowych licznych ran ciętych i kłutych na całym ciele.

Przewieziono go niezwłocznie do szpitala w Krakowie gdzie w dniu wczorajszym zakończył życie.

Pod zarzutem udziału w zbrodni zabójstwa policja aresztowała 6 gości weselnych, których odstawiono wczoraj do dyspozycji władz sądowo-śledczych w Krakowie.

Skrytobójcze strzały i napad pod Tarnowem

W Borku Wielkim pod Tarnowem, nieujęty dotychczas napastnik strzelił z ukrycia do przechodzącego drogą rolnika 25 letniego Jana Ziobro, trafiając go w czoło. Ciężko rannego rolnika przewieziono do szpitala w Tarnowie.

Podobnej napaści dokonano tego samego dnia w Łęgu pod Tarnowem. Jakiś rzezimieszek zranił w nogę idącego drogą 26 letniego Leona Kasprzaka z Tarnowa. Kasprzaka również odwieziono do szpitala.

Trzeci napad zdarzył się pod Wojsławiem w pow. mieleckim. Na powracającego do Mielca 21 letniego Józefa Maziarza napadł 19 letni Jan Skiba, który zadał mu dwa ciosy kastetem w głowę, po czym pchnął swą ofiarę nożem w plecy. Gdy Maziarz padł na ziemię, napastnik zrabował mu rękawiczki oraz blaszaną papierośnicę i zbiegł.

Nazajutrz policja Skibę ujęła i osadziła w więzieniu.

W rocznicę zgonu St. Wyspiańskiego

Wczoraj w 31-ą rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego odbyło się w krypcie zasłużonych na Skałce w klasztorze OO Paulinów uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele zarządu miasta, dyrekcja teatru im. J. Słowackiego i grono artystek i artystów sceny krakowskiej oraz przedstawiciele świata intelektualnego Krakowa.

* * *

Dla uczczenia rocznicy zgonu Stanisława Wyspiańskiego w czwartek w teatrze im. Słowackiego w Krakowie wystawiona zostanie „Klątwa" w reżyserii Stanisławy Wysockiej. Znakomita artystka odtworzy rolę matki, w innych rolach wystąpią czołowi przedstawiciele zespołu sceny krakowskiej.

* * *

Staraniem sekcji literackiej koła polonistów odbył się w dniu 29 bm. odczyt L. Petyckiego o Stanisławie Wyspiańskim ilustrowany recytacją utworów wielkiego poety.

Z rynków mięsnych

W ubiegłym tygodniu spędzono na targ w Krakowie: buhaji 238, wołów 54, krów 147, jałówek 161, cieląt 509, owiec 2, kóz i baranów — nierogacizny 1222 — razem 2333 zwierząt. Z poprzedniego tygodnia pozostało 51 zwierząt, ogółem 2384 zwierząt.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 2299 sztuk, na konsumcję innych gmin 55 sztuk, pozostało niesprzedanych 30 sztuk.

Przebieg handlowy: W bieżącym tygodniu targowym słabsze spędy cieląt i trzody chlewnej. Spędy bydła niezmienione. Ceny nierogacizny utrzymane, ceny bydła i cieląt słabsze. Transakcje normalne. Usposobienie spokojne.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Rodzina Whiteoak'ów"

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")

Środa, godz. 8.45 wiecz.: „Tragedia amerykańska".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Paweł i Gaweł" (Bodo, Dymsza, Grossówna).
APOLLO: „Przygoda Tomka Sawyera" (Tommy Kelly).
ATLANTIC: „Ten, którego ukochałam" (Sylvia Sidney) i „Świat mówi o nas"
LOPP: „Wzgardzona" (Barbara Stanwyck i John Boles) i „Saratoga" (Jean Harlow i Clark Gable).
PROMIEŃ: „Symfonia młodości" i „Zbieg z San Quentin".
SCALA „Zgrzeszyłam" (Michelle Morgan i Raimu)
STELLA „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny"
ŚWIT: „Ultimatum" (Dita Parlo, Abel Jaquin, Eryk v. Stroheim).
SZTUKA: „Dla ciebie senorito" (Nino Mortini, Leo Carillo, Ida Lupino).
UCIECHA: „Zapomniana melodia" (Grossówna, Znicz, Sielański).
WANDA: „Wesoły ordynans" (Fernandel)

Wicemin. Wierusz Kowalski przed mikrofonem P. R.

Warszawa, 30. 11. PAT. Dziś, w środę, o godz. 19.50 wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych p. Michał Wierusz-Kowalski wygłosi przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej przemówienie pt. „Prace rządu nad potanieniem kosztów utrzymania na Śląsku zaolzańskim".

Szczątki samolotu na wysokiej skale

San Francisco. 30. 11. (R) Strażnicy na wybrzeżu zaalarmowani rozkazem radiowym poszukiwania zaginionego samolotu komunikacyjnego, należącego do United Air Lines, odnaleźli szczątki rozbitego samolotu na wysokiej, b. trudno dostępnej skale w pobliżu Point Reyes na brzegu oceanu. Czterech pasażerów i 3 ludzi załogi niewątpliwie poniosło śmierć, gdyż przy szczątkach samolotu nie dostrzeżono nikogo. Jak przypuszczają, samolot uległ katastrofie przy lądowaniu, gdyż nie starczyło mu benzyny na dotarcie do San Francisco, względnie do lotniska Oakland. Dotychczas strażnicy nie zdołali dotrzeć do szczątków samolotu, gdyż wspinanie się na skałę, na której nastąpiła katastrofa, jest ogromnie niebezpieczne.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Amerykańskim hokeistom nie wolno grać ani jednego meczu w Niemczech

Najbliższym przeciwnikiem hokeistów śląskich będzie reprezentacja Krakowa. Mecz odbędzie się o godzinie 19.30 na Sztucznym Torze w dniu 1 grudnia br. Śląsk wystąpi do tego spotkania w pełnym składzie, z Tarłowskim w bramce, mgr. Ludwiczakiem i Kasprzyckim w obronie, Góreckim, Fabianem, Kunertem i Burdą, Urzoniem oraz Kanadyjczykiem Neyem w napadzie.

Kapitan krakowskiego Związku okr. hokeja na lodzie p. St. Voigt wyznaczył następującą reprezentację Krakowa na mecz ze Śląskiem: bramkarz Maciejko obrońcy Michalik-Kasprzak (rez. Balcer). I. atak Marchewczyk, Wołkowski i Kopczyński, II. atak Kulig, Pankiewicz i Muszyński, rez. Migacz i Csorych (obaj z Jaworzyny).

W końcu tygodnia gościć będzie na Śląsku drużyna niemiecka Troppauer E. V. Rozegra ona dwa mecze. Jeden w sobotę o godzinie 20-tej drugi zaś w niedzielę po południu. Przeciwnikiem gości będzie w jednym dniu Dąb, w drugm zaś reprezentacja Śląska.

Powyższe spotkania będą dla hokeistów śląskich doskonałym przygotowaniem przed turniejem hokejowym o puchar miasta Katowic, który przy udziale Berlina, Krakowa i Lwowa rozegrany zostanie w ciągu połowy grudnia w Katowicach.

Niezależnie od ustalonego już definitywnie kalendarzyka spotkań na najbliższy okres czasu, zakontraktowano na styczeń roku przyszłego spotkania z Ameryką. Amerykanie zagrają 12 stycznia z Dębem, 13 stycznia z Cracovią w Krakowie względnie w Katowicach a wreszcie dwukrotnie w Krynicy na specjalnie w tym celu urządzonym turnieju. Należy dodać, że Amerykanie nie rozegrają w Niemczech ani jednego spotkania wskutek zakazu swych sportowych władz.

Poza tym niecodziennym przeciwnikiem w stanie finalizacji znajdują się pertraktacje z Kanadą, budapeszteńską drużyną BTE, która proponuje rozegranie dwu spotkań w czasie od 21 do 31 grudnia br. jako też z doskonałą drużyną szwedzką AIK, przyjeżdżającą do środkowej Europy na tournee w drugiej połowie grudnia.

Mecz piłkarski Niemcy-Holandia zakazany

Burmistrz Rotterdamu zakazał rozegrania meczu piłkarskiego Holandia—Niemcy, który miał się odbyć w Rotterdamie.

Protest P. Z. L. uznany lecz Okęcie bierze udział w mistrzostwach Polski

Zarząd PZB rozpatrywał protest PZL warszawskiego w sprawie meczu PZL — Okęcie. Po dyskusji postanowiono uznać zwycięstwo PZL nad drużyną Okęcia w stosunku 16.0.

Decyzja ta zapewnia wprawdzie drużynie PZL tytuł mistrza Warszawy, lecz nie zmieni to walk o drużynowe mistrzostwo Polski, gdyż okręgi, zgodnie z regulaminem, winny do dnia 15 listopada br. zgłosić mistrzowską drużynę danego okręgu, a w tym czasie właśnie WOZB zgłosił zespół Okęcia.

PZB powziął w powyższej sprawie jedynie decyzję, pozostawiając ostateczne załatwienie sprawy zarządowi WOZB.

Reprezentacyjne składy Polski na mecze ze Szwajcarią i Estonią

W dniu wczorajszym zarząd PZB ostatecznie ustalił reprezentacyjne składy Polski na międzypaństwowe mecze ze Szwajcarią i Estonią.

Przeciwko Szwajcarii w dniu 8 grudnia br. w Warszawie walczyć będą:

Rothoc, Sobkowiak, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat. Rezerwowi: Lendzin, Janowczyk, Skałecki Kozłowski, Lelewski, Szułczyński, Doroba i Białkowski.

Przeciwko Estonii w dniu 11 grudnia w Łodzi:

Lendzin, Koziołek, Czortek, Kowalewski, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat. Rezerwowi: Rotholc, Janowczyk, Skałecki, Kozłowski, Lelewski, Szułczyński, Doroba, Białkowski.

Pierwszy mecz piłkarski z Francją dojdzie do skutku 22 stycznia 1939.

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał we wtorek propozycję od Związku Francuskiego rozegrania pierwszego międzypaństwowego meczu piłkarskiego Francja—Polska, już za dwa miesiące w Paryżu.

Francuzi wysunęli termin 22 stycznia na powyższe spotkanie.

Nadmienić tutaj należy, że termin ten zarezerwowany był początkowo na mecz Francja—Czechosłowacja. Ostatnio jednak związek czechosłowacki, skutkiem wypadków politycznych, zrezygnował z tego spotkania. Francuzi zwrócili się następnie do Norwegów, ale rezultatu pertraktacyj dotychczas nie znamy. Ponieważ obecnie Francuzi zaproponowali mecz Polsce, przypuszczać należy że Norwegowie nie zgodzili się na rozegranie meczu w tak wczesnym terminie.

Zarząd PZPN odbył natychmiast prezydialne posiedzenie, poświęcone wyłącznie sprawie propozycji francuskiej. Uchwalono zasadniczo zgodzić się na zaproszenie związku francuskiego stawiając jedynie dwa warunki, a mianowicie 1) że mecz będzie oficjalny. 2) że związek francuski zgodzi się na mecz rewanżowy w Polsce jeszcze w r. 1939 (na jesień) względnie w r. 1940.

O powyższej decyzji zawiadomiono natychmiast telegraficznie związek francuski.

Żona wydała Bluechera w ręce G. P. U.

Prasa całego świata zajmuje się obecnie osobą marszałka sowieckiego Bluechera.

Ciekawe szczegóły dokoła sprawy Bluechera podaje pewne pismo francuskie.

Los Bluechera wiąże się ze sprawą Tuchaczewskiego. Jednc jest dziś wiadomo, że Tuchaczewski zamierzał dokonać zamachu na Stalina.

W tym samym czasie, gdy odbywał się proces Tuchaczewskiego i gdy Bluecher jako jeden z sędziów jego podpisał wyrok śmierci on Bluecher już wówczas planował zamach na Stalina.

Nie wahał się jednak skazać Tuchaczewskiego na śmierć, albowiem chciał w ten sposób odwrócić wszelkie podejrzenia od swej osoby i dowieść Stalinowi, że jest jego wiernym satelitą.

Bluecher rozwiódł się ze swą pierwszą żoną, pochodzącą z kozaków i ożenił się ze swą sekretarką, wobec czego pierwsza żona jego przysięgła mu zemstę. Wiedziała doskonale o zamierzonym zamachu Bluechera na Stalina, albowiem miała sposobność podsłuchania konspiratorów, którzy zebrali się w mieszkaniu Bluechera.

Przybyła przeto do Moskwy i zakomunikowała o tym GPU. Opowiedziała również, że w planowany zamach był wmieszany zastępca Woroszyłowa — Fedko, który w ciągu kilku lat był zastępcą Bluechera na Dalekim Wschodzie.

Na początku jesieni został Fedko aresztowany. Podczas śledztwa wyznał ważne tajemnice. A jednocześnie główny komisarz polityczny Mechlis wyjechał na Daleki Wschód. Przywiózł on rozkaz Stalina, wzywający Bluechera do Moskwy. Żona Bluechera usiłowała go odwieść od zamiaru wyjazdu lecz Bluecher nie dał się przekonać. Przy tym odpowiedział, że armia dalekowschodnia pomaszeruje na Moskwę, gdy dozna krzywdy od Stalina.

Pojechał do Moskwy i został natychmiast aresztowany.

Armia Dalekiego Wschodu nie pomaszerowała na Moskwę, albowiem podzielono ją na dwie armie i zmieniono wyższych dowódców.

Bluechera czeka prwdopodobnie los Tuchaczewskiego.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.